

Moja wakacyjna przygoda muzyczna

W czerwcu odbył się w Toruniu I Międzynarodowy Ekumeniczny Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej. Hasłem tego festiwalu, lub jak kto chce podtytułem było „Song of Songs Festiwal”, co tłumaczy się „Pieśń nad pieśniami” - objęła patronat honorowy.

Marszałek Senatu RP-Alicja Grześkowiak. Głównymi sponsorami byli Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wojewoda Toruński, Prezydent Torunia, LOT, Centestel. Dzięki sponsorom tak znakomitych osobistości udało się organizatorowi, którym było Stowarzyszenie Ekumeniczne „Jeden”, zaprosić do Torunia zespoły zagraniczne - Split Leve (Wielka Brytania), Warriors for Christ (Niemcy) i wiele innych. Na festiwalu w Toruniu grała cała polska czołówka tzw. muzyki chrześcijańskiej. Zróżnicowanie muzyczne jakie prezentowali wykonawcy magła zadowolić nawet najbardziej wybrednych melomanów. Gatunki jakie można było usłyszeć to od poezji śpiewanej (Antoniana Krzysztoi, Tomasza Żółtko) przez różne odmiany folka, muzyki irlandzkiej, rock (2Tm2, 3, Annia, Houk Sputlerel), reggae (Jafa Namule), rap chrześcijański (Wanros for Christ), gospel, aż do chóru prawosławnego.

Podczas festiwalu wystąpiło łącznie 30 wykonawców polskich i zagranicznych. Bardzo często występy zespołów lub wokalistów były wzbogacone świadectwami artystów, którzy mówili w nich o swoich relacjach z Bogiem, o swoich nawróceniach. Było tak np. w przypadku Darka Malejonkaz Houk, Tomasza Żółtko, Zespołu Deus Mens.

Dzięki Telewizji Polskiej, która pełniła patronat medialny nad imprezą w telewizji można było obejrzeć wiele reportaży, felietonów, wywiadów z muzykami. Począwszy od organizatorów,

samych muzyków a skończywszy przede wszystkim na fanach, którzy przyjechali nawet z Lublina. Wszyscy bardzo pochlebnie i pozytywnie wyrażali się na temat organizacji, strony technicznej festiwalu i samego pomysłu.

Moim zdaniem wypadło to rzeczywiście dobrze. Sam również brałem udział w imprezie jako spiker zespołu Split Level.

Wiem, że jest już pomysł jak zorganizować ten festiwal lepiej i są przede wszystkim chęci aby go dalej kontynuować. Mam nadzieję, że za rok kolejnie spłata nam takiego figla jak w tym roku i będzie mogło dotrzeć wiele osób.

KAZIK

„Raz na wozie, raz na... antenie”

Na początku lipca miałem niebywałą okazję uczestniczenia w codziennych obowiązkach pracowników radia. W ramach wakacyjnych przygód spędziłem dwa tygodnie w Gnieźnieńskim Oddziale Radia „Plus” (byłe „Św. Wojciech”). Poznawałem tam głównie techniczne tajniki radiowej reżyserki, gdyż takie mnie interesowały. Spodobała mi się jednak i sama praca radiowca, wymagająca od człowieka bystrości, sprytu i z reguły ciętego języka.

Przy okazji zawarłem (z czego również bardzo się cieszę) kilka bynajmniej ciekawych znajomości z redaktorami i redaktorkami. Przy czym znajomości z redaktorami okazała się być szczególnie miłe. Cały ten czas uważam dotąd za bardzo mile spędzone wakacje roku 1998.